

Akademia Renowacji: pierwszy, spontaniczny zlot... dostawczaków! [FOTO]

data aktualizacji: 2017.07.24



Kiedys próbowaliśmy coś podobnego zorganizować, niestety, nie udało się. Tym razem postawiliśmy na spontaniczność i... się udało - mówi Zbyszek Kopras, fan motoryzacji i „twarz” znanej naszym Czytelnikom inicjatywy pod nazwą „Akademia Renowacji”. Organizatorzy potrzebowali zaledwie 1,5 miesiąca na to, aby stworzyć zlot zabytkowych aut dostawczych, stworzyć fajną imprezę i zacząć snuć plany o kolejnej edycji.

Jeżeli ktoś myślał, że „Akademia Renowacji” zakończyła się wraz z finałem renowacji motorowerów w Poznaniu, to grubo się pomylił. Na tej płaszczyźnie pracuje przede wszystkim Adam Niedzwiedzki, jeden z pomysłodawców „Akademii”, prywatnie fan zabytkowej motoryzacji i jednocześnie współorganizator opisywanego zlotu.

Na miejscu spotkaliśmy kolekcjonerów na różnym etapie „odświeżania” swoich zabytkowych „dostawczaków”. Każdy z właścicieli podąża własną drogą - część z nich pragnie jak najbardziej zbliżyć się ku oryginałowi, inni natomiast „fantazjują” na temat swoich pojazdów czego efektem są przeróżne projekty. To wszystko jednak jest mało ważne, ponieważ każda z tych osób ma jeden cel: budowa kultury i kultu aut zabytkowych. Naszym zadaniem jest im pomóc.

Zlot więc to nie tylko dobra zabawa, ale też wymiana doświadczeń i wiedzy, rozróżnienie pojęć renowacja, rekonstrukcja odbudowa i kopia. To wszystko jest wręcz bezcenne - wie o tym każdy, kto kiedykolwiek zajął się nadaniem „blasku” pojazdowi z kilkudziesięcioma wiosnami na karku.

Mówiliśmy chociażby o tym, jak poprawnie wykonać zaprawki, jakich materiałów lakierniczych użyć. Jednym słowem służyliśmy całą pomocą i wiedzą techniczną, jaką posiadamy - tłumaczył Niedzwiedzki.

Dodał, że zlot był również dobrą okazją ku temu, aby złapać nowe kontakty w oparciu o zbliżające się targi Retro Motor Show. Niewykluczone, że część pojazdów zobaczymy podczas poznańskiej ekspozycji.

Przyjechał Żukiem z 1958 roku, z Gdańska

Ze względu na spontaniczność zlotu, nie mieliśmy okazji, aby dobrze nagłośnić całe wydarzenie - tłumaczy w rozmowie z naszym portalem Zbyszek Kopras. - Łącznie pojawiło się 15 załóg. Liczyliśmy na to, że pojawią się pojazdy nie tylko z okresu PRLu, ale także „dostawczaki z Zachodu”, które też ciężko pracowały. Mam tu na myśli np. mercedesy czy popularne „ogórki”. Przede wszystkim pojawiły się jednak polskie maszyny, czyli np. Żuki. Właściciel jednego z nich (rok produkcji 1958) został praktycznie „wyrwany z szopy”, jest w całości oryginalny prócz opon, paska klinowego i akumulatora. I, co najważniejsze, w takim stanie przyjechał do nas aż z Gdańska. Olbrzymi szacunek dla niego mając na uwadze fakt, że prędkość 50-55 km dla takiego auta to już „bariera dźwięku” a trasa łącznie zajęła mu od 8 do 10 godzin.

Kopras zaznaczył, że flota „była bardzo fajna” a wśród Żuków pojawiły się również np. Nyski w tym (być może jedyna taka) sanitarka, która została odbudowana i dziś może się pochwalić praktycznie wszystkimi oryginalnymi częściami. Renowację nadzorował dr inż. Wojciech Krugielka z Towarzystwa Rzeczoznawców Techniki Motoryzacyjnej i Ruchu Drogowego. Był on również gościem honorowym całego zlotu.

Jeżeli zlot, to i nagrody. Tych nie zabrakło: puchary wpadły do rąk właścicieli m.in. za najładniejszy samochód czy też za najbardziej oryginalny lub najlepiej odrestaurowany. Specjalną nagrodę przygotowała firma AŻDoZet - puchar za właściciela najbardziej oryginalnej tablicy rejestracyjnej. Ten notabene trafił do skądinąd znanego Adama Niedzwiedzkiego, który na zlot przyjechał swoim Żukiem. Jego tablica jest czarna, oryginalna, niemalowana.

Zlot = zabawa

Zloty organizowane są przede wszystkim po to, aby dobrze spędzić czas w gronie ludzi z tą samą (bądź podobną) pasją. Nie zabrakło konkurencji: rzut półoską, rzut tłokiem, slalom taczka w pijanych okularach.

Pomogła nam matka natura, bo pogodę mieliśmy naprawdę piękną. Udała się parada, wieczorem zorganizowaliśmy ognisko i zabawę - opowiada Kopras.

Co zaskoczyło organizatorów to... wycieczki na następny dzień chętne, aby je oprowadzać i dokładnie opowiadać o zlotowych dostawczakach. Zainteresowanie było ogromne!

Minusy?

Zdecydowanie za krótko. Już planujemy kolejną edycję. II zlot odbędzie się w przyszłym

roku w dniach 13-14-15 lipiec. Podobnie jak teraz, miejsce pozostaje to samo, czyli Zborowo, ok. 2 km od Fiałkowa. Mamy tu zagospodarowaną plażę, z polami namiotowymi. Brakuje jedynie prysznic, ale to postaramy się załatwić. Nadmienię, że to jedyna plaża owocowa na świecie, ale szczegóły pozna ten, kto tutaj przybędzie...

Źródło: